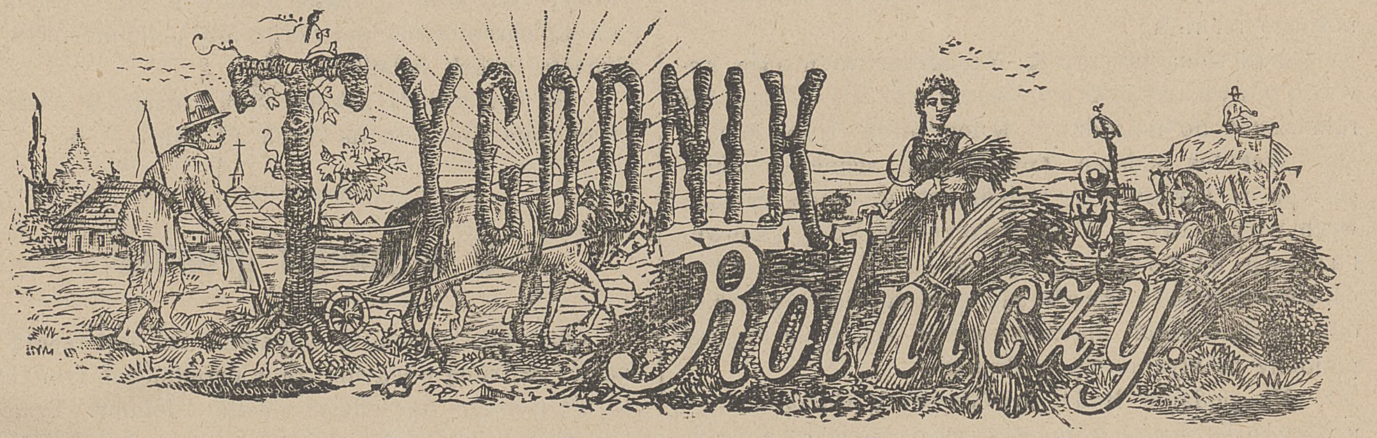
Nr. 8. Kraków, 25 Lutego 1893. Rok X.




Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

**Prenumerata** wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 złr. w. a., półr. 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niem. rocznie 12 marek, półr. 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półr. 3 ruble. Dla pp. Oficyalistów pryw. rocznie 4 złr. w. a. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Tow. okręg., prenumerujących „Tygodnik" 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

**„Tygodnik Rolniczy"** wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się. Zamówienia na „Tygodnik", i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika", przy ulicy Garbarskiej l. 7, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.



## Z Towarzystwa rolniczego.

W dniu 16 lutego r. b. odbyło się posiedzenie Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, na którem naznaczono Zgromadzenie ogólne na dzień 23 marca r. b. i uchwalono porządek dzienny obrad, oraz wyznaczono referentów.

Polecono p. Lippomanowi ułożenie projektu użycia subwencyi ministeryalnej na naukę wędrowną i przedłożenia go na najbliższem posiedzeniu Komitetu.

Postanowiono poprzeć przedstawienie Galicyjskiego akcyjnego Towarzystwa handlowego, wniesione do c. k. Ministerstwa skarbu, przeciw rozporządzeniu krajowej Dyrekcyi skarbu co do stęplowania podań o certyfikaty do poboru kainitu z kopalń w Kałuszu.

Odpowiedź Towarzystwa Gospodarskiego Galicyjskiego w sprawie sprzedaży soli przyjęto do wiadomości.

Wskutek wezwania Banku krajowego o wybór cenzorów dla działu wekslowego, postanowiono zaprosić do tej czynności pp. Stanisława Polanowskiego i Bolesława Augustynowicza.

Na żądanie Rady powiat. w Chrzanowie w sprawie wyrobu rurek drenarskich dano odpowiedź, iż fundusz krajowy przeznaczony na subwencyę dla tych fabryk, został na rok 1893 zupełnie wyczerpany, zatem odnośne podania dopiero na r. 1894 wniesionemi być mogą.

Czyniąc zadość wezwaniu krajowego Towarzystwa rybackiego o zakupieniu pewnej ilości okólnika (l. 6) tegoż Towarzystwa w celu przysporzenia funduszu na dalsze podobne wydawnictwa, wezwano Sekcyę administracyjną do przedstawienia wniosku na najbliższem posiedzeniu Komitetu.

Na kongres leśny, mający się odbyć w Wiedniu w dniu 6 marca r. b., postanowiono zaprosić jako delegatów pp.: Atanazego Benoëgo, drà Hermana Czecza i Antoniego hr Wodzickiego.

Na delegatów na mające się odbyć w Krakowie w dniu 18 lutego r. b. Walne zebranie krajowego Towarzystwa rybackiego zaproszono pp.: wiceprezesa Stanisława Homolacsa, prof. dra Emila Godlewskiego, Alfonsa Lippomana i Henr. Lewieckiego.

Delegatami na Walne Zgromadzenie Towarzystwa rolniczego okręgowego w Wieliczce, mające się odbyć w d. 23 lutego r. b., wyznaczono pp.: Alfonsa Lippomana i dra Juliusza Leo.

Na Zebranie ogólne c. k. Towarzystwa rolniczego w Wiedniu w dniu 28 m. b. odbyć się mające, postanowiono zaprosić jako delegatów pp.: Atanazego Benoëgo, dra Hermana Czecza i Ferdynanda hr. Hompescha.

Wskutek otrzymanego z Towarzystwa rolniczego

w Frankfurcie n. M. kwestyonaryusza co do znajdujących się w Galicyi szkół gospodyń, uproszono p. wiceprezesa Maryana Dydyńskiego o wypracowanie odnośnego referatu.

Nadesłaną przez c. k. Namiestnictwo mapę rewirów rybackich przekazano redakcyi „Tygodnika rolniczego“ do reprodukcyi w tem piśmie i objaśnienia.

Wskutek podania Towarzystwa rolniczego okręgowego w Tarnowie o wyjednanie u władz wojskowych pozostawienia młodych klaczy remontowych hodowcom przez lat 4 w celu dochowania się źrebiąt, postanowiono poczynić odpowiednie kroki, dla dowiedzenia się, o ile zwyczaj podobny praktykuje się w Prusach.

Na podanie Rady powiatowej w Chrzanowie o uwzględnienie tamtejszego powiatu przy rozdziale buhai uchwalono odpowiedzieć, iż życzeniu temu stanie się zadość przy licencyonowaniu buhai w r. 1894, gdyż wtedy użytemi zostaną dla powiatu chrzanowskiego wszelkie będące do rozporządzenia na ten cel fundusze, przenoszące w każdym razie kwotę 3000 złr. Polecono jednocześnie zwrócić uwagę Wydziału Rady powiatowej w Chrzanowie, iż tak dla dobra rolników powiatu, jak i dla ułatwienia czynności licencyonowania buhai byłoby pożądanem, by Wydział Rady powiatowej wziął inicyatywę w zawiązaniu okręgowego Towarzystwa rolniczego.

Zgodzono się na żądanie p. Stanisława Jędrzejowicza, ażeby dwa buhajki półkrwi, mające być oddane Towarzystwu rolniczemu w zamian za udzielonego p. Jędrzejowiczowi buhaja krwi pełnej. pozostały tam aż do ukończenia wystawy we Lwowie w r. 1894, zastrzegając tylko, by po wybraniu przez p. Inspektora hodowli, buhajki te nie były już nikomu odstąpione.

Na odezwę Towarzystwa rolniczego okręgowego w Brzesku w sprawie kolejnego licencyonowania bahai w pojedyńczych powiatach w ciągu lat sześciu, postanowiono przesłać Wydziałowi tegoż Towarzystwa odpis odnośnego referatu, przedłożonego przez Komitet Wydziałowi krajowemu.

Zawiadomienie Wydziału krajowego, iż c. k. Ministerstwo rolnictwa przyrzekło w r. b. 30.000 złr. subwencyi na podniesienie hodowli bydła w Galicyi przyjęto do wiadomości.

Wskutek odezwy c. k. Ministerstwa rolnictwa o podanie osób, któreby mogły przesełać daty co do stanu ziemiopłodów z okolic piaszczystych nadwiślańskich, uchwalono wskazać pp. Henryka Dolańskiego w Grębowie, Władysława Komorowskiego w Bojanowie i Władysława Dąmbskiego w Zaborowie.

W sprawie wypożyczania osobom prywatnym koni wojskowych uchwalono na wniosek referenta p. Władysława Żeleńskiego przedstawić odnośnym c. i k. władzom wojskowym potrzebę wprowadzenia kilku zmian w dotychczasowych przepisach, a mianowicie co do zmniejszenia odległości w dostawianiu koni do komisyj oglądających, co do niepowoływania tych koni w czasie żniw i robót wiosennych i co do ograniczenia potwierdzenia pełnomocnictw do zeznania dwóch świadków.

Na tem obrady zakończono, oznaczając następne posiedzenie Komitetu na dzień 27 lutego r. b.

## O wapnieniu gruntów.

Sądzićby można, iż wapnienie roli jest rzeczą tak znaną i używaną oddawna, że w przedmiocie tym chyba już nic nowego dowiedzieć się nie zdołamy. Tymczasem artykuł dra A. Morgen'a, w dwutygodniku „Fühling'a“ z dnia 15 stycznia r. b., zawiera dosyć ważne szczegóły, które szczególnie przy silniejszem wyzyskiwaniu roli zapomocą nawozów sztucznych zasługują na baczną uwagę.

Dr. Morgen wypowiada przedewszystkiem przekonanie swoje, iż upowszechniające się obecnie coraz częstsze wapnienie gruntów, ma zupełnie słuszną podstawę, gdyż naprzód owa obfitość wapna, jaką przypisywano tak zwanym dobrym gruntom, nie jest rzeczą zbyt pewną, następnie nie oceniano jeszcze dostatecznie wielkiej wartości, którą ma wapno jako środek ulepszający mechaniczną właściwość gruntów zwięzłych. Liczne rozbiory chemiczne roli, wykonane w ostatnich latach na stacyi doświadczalnej w Halli wykazały, iż nawet lepsze grunta cierpią wskutek braku wapna, i że w wielu wypadkach jest to główną przyczyną obniżenia się ich urodzajności, gdyż wszystkie inne składniki pożywne znajdowały się w nich w dostatetecznej ilości, dodatek zaś wapna spowodował znowu podwyższenie plonów. Doświadczenie to zrobiono właśnie na gruntach lepszych, o których nikt nie przypuszczał, iż nie zawierają potrzebnej ilości wapna. Odkrycie powyższe jest o tyle ważniejszem, iż użycie soli potasowych dało w nowszych czasach nawet na gruntach ciężkich o tyle dobre wyniki, iż można spodziewać się upowszechnienia się tych nawozów na coraz większe rozmiary. Sprawa więc wapnienia nabiera tem większego znaczenia, gdy, jak wiadomo, sole potasowe powodują zubożenie ziemi pod względem wapna. Zresztą nietylko sole potasowe, ale także i nawozy amoniakowe, a szczególnie obornik, pozbawiają ziemię wapna. Przyczyny tego zjawiska są następujące. Naprzód nawozy te powodują zwiększenie plonów, obfitsza zatem roślinność pozbawia rolę większej ilości wapna. Następnie, sole potasowe oddziaływują rozpuszczająco na składniki roli, szczególnie zaś na związki wapienne, które następnie wypłukiwane zostają do podglebia. Toż samo dzieje się wskutek chłonienia przez ziemię soli potasowych i amoniakowych, które polega na chemicznej przemianie mię-

dzy składnikami nawozu i gruntu, przeobrażającej owe sole w stan mniej rozpuszczalny, a czyniącej zato rozpuszczalnemi związki wapienne. Nareszcie rozpuszczanie wapna gruntowego, odbywa się także wskutek wywiązywania się kwasu węglowego, wywiązującego się przy gniciu czy to nawozu stajennego, czy też zielonego. Próby dowiodły, iż przy nawiezieniu solami amoniakowemi ubywa na 1 morgu (pruskim) 2·16 ctn., a przy użyciu soli potasowych ubywa prawie tyleż wapna, ile damy owego nawozu.

Jakkolwiek więc ubytki te nie są na razie zbyt wielkie, to wszakże łatwo zrozumieć można, iż przy ciągłem powtarzaniu się ich sprowadzić mogą zubożenie nawet najobficiej w wapno zaopatrzonej ziemi. Że wypadki podobne już się zdarzają, dowodem wymienione powyżej badania roli, oraz pomyślne wyniki, otrzymane przy użyciu na nie wapna.

Co do źródeł, z których wapno w celu nawożenia czerpanem bywa, to są one dwojakie:

1) węglan wapna, używany w postaci mielonych kamieni wapiennych lub muszlowych,

2) wapno palone, zwane także gryzącem, otrzymywane przez wypalenie węglanu wapna, którego wartość zawisłą jest przedewszystkiem od właściwości użytego w tym celu materyału surowego.

Zaznaczyć przedewszystkiem należy, iż w węglanie wapna chodzi jedynie o jeden jego składnik, to jest o wapno, gdyż kwas węglowy niema żadnej wartości. W czystym węglanie wapna znajduje się 56% wapna i 44% kwasu węglowego, wapno zaś palone zawiera 100% wapna gryzącego; gdy więc w obu tych nawozach skutecznym składnikiem jest tylko wapno, mogłoby się zdawać, iż w stanie palonem, czyli jako wapno gryzące zasługuje ono bezwarunkowo na pierwszeństwo. Należy jednak uwzględnić, iż każdy procent wapna palonego jest wskutek kosztownego przerobienia go znacznie droższym, aniżeli w węglanie wapna, który potrzebuje tylko zmielenia, a zawierając w sobie przeszło połowę samego wapna, działać może równie skutecznie, jeżeli go damy w podwójnej ilości w porównaniu z pierwszem. Do pokrycia zatem ubytku wapna w gruncie można używać z dobrym skutkiem surowego węglanu wapna, jeżeli cena jest niską i nie podnosi się zbytecznie kosztem przywozu, albo też, jeżeli mamy go na miejscu w postaci marglu.

Inaczej rzecz się przedstawia, jeżeli głównym celem wapnienia nie jest pomnożenie wapna jako pożywienia roślinnego, lecz ulepszenie mechanicznej właściwości gruntu. Że nawożenie wapnem jest znakomitym w takim razie środkiem, powiedzianem już było poprzednio, dodać jednak należy, iż grunta ciężkie i gospodarowane nakładowo nie mogą wcale obejść się bez tego. Niema lepszego środka nad silne wapnienie, jeżeli chodzi o poprawienie pogorszonej mechanicznej właściwości gruntu, która powstaje w ziemiach ciężkich przy częstem używaniu nawozów mineralnych. W tym jednak wypadku należy się wapnu gryzącemu bezwarunkowe pierwszeństwo.

Ale nietylko cel, jaki przy wapnieniu mamy na oku, powinien rozstrzygać w wyborze między temi środkami nawozowemi, lecz także zawartość w nich czystego wapna, która w rozmaitych produktach handlowych, a szczególnie w wapnie palonem jest bardzo odmienną. I tak np. rozbiory chemiczne w Halli wykazały, że:

Wapno siwe (Graukalk) zawierało 54·60% wapna
„ stedteńskie „ 94·53% „

Niema zatem wątpliwości, iż przy zbliżonych cenach obu tych gatunków wapna, zasługuje stedteńskie na pierwszeństwo, a wapno siwe użylibyśmy wtedy jedynie, gdyby było o połowę tańsze i gdyby koszta jego przywozu nie podniosły zbytecznie tej ceny.

Następnie podaje jeszcze autor kilka uwag co do ilości mającego się użyć wapna.

Jeżeli chodzi tylko o dodanie ziemi brakującego w niej wapna, to cel ten osiągnąć możemy przez nawiezienie na morg (pruski) 3—6 ctn. cłowych wapna gryzącego (świeżo upalonego), albo też podwojonej ilości zmielonego węglanu wapna. Do polepszenia jednak mechanicznej właściwości gruntu potrzeba znacznie więcej; najmniejszą ilość stanowi w takim razie 10 ctn. wapna palonego, zdarzają się wszakże wypadki, że nawet użycie 30 ctn. na morg opłaca się bardzo dobrze. Można tu zastosować regułę, że im więcej, tem lepiej. Wapnienie w tym celu musi być także powtarzane, skoro tylko ziemia przybiera znowu gorszą mechaniczną właściwość.

Nareszcie podnieść należy okoliczność, iż wapnienie jest nieodzowne przy silniejszem użyciu soli potasowych, np. przy dawkach 6—12 ctn. kainitu na morg pruski. Liczne doświadczenia wykazują, że tak znaczna ilość potasu podziałała skutecznie nietylko na podwyższenie plonu, ale przy niektórych roślinach, np. przy burakach cukrowych, również i na ich zawartość. Użycie jednak większej ilości potasu na gruntach ciężkich jest tylko wtedy możliwe, jeżeli jednocześnie damy na morg 10 ctn. wapna gryzącego, ażeby zapobiedz złym skutkom, jakie wywiera potas na mechaniczną właściwość takiej ziemi. Jedynie więc przy jednoczesnem wapnieniu wyzyskać możemy w całej pełni korzyści, jakie daje silniejsze nawożenie potasem.

## Przeciwko gęsim chimerom. *)

Każdy zajmujący się chowem gęsi, miał sposobność poznać liczne ich grymasy, niewytłómaczoną fantazyę, gdy chodzi o założenie gniazda, dla wyprowadzenia nowej generacyi.

*) Z „Rolnika i Hodowcy“.

Gęś, jako ptak wodny, mniej została udomowiona niż inne ptactwo użytkowe, gdyż warunki kurnikowe, nie mogą zadawalniać jej potrzeb naturalnych.

Gęsi nawet stare z wyrobioną opinią, opartą na uczciwem ich postępowaniu lat poprzednich, bez żadnej widocznej przyczyny ciężko nieraz nas zawodzą.

Komuż przy chowie gęsi na większą skalę, smutny ten obraz nie jest znany?

Sadza się kilka gęsi dobrze już wyniesionych, ściele im się gniazda, uwzględniając ich gusta osobiste, prawie że radząc się każdej zosobna o jej osobiste widzimisię. Zdają się zadowolnione, obejmują w posiadanie swe gniazda, jeszcze tu i owdzie coś poprawią, i ku wielkiej a naiwnej naszej radości obsiadają jaja.

Rozpoczyna się grzanie prawidłowe; trwa ono czasem tydzień, dziesięć dni i dłużej, a gęsi zachowują się jaknajbardziej przejęte swoimi obowiązkami — siedzą pokornie i cicho. Tymczasem ni ztąd ni zowąd, dają się słyszeć zrazu cichutkie narady, powoli drugiego lub trzeciego dnia stają się głośniejsze, nareszcie agitacya przechodzi w wyraźny bunt. Naraz wstają, najnaturalniej w świecie trzepią skrzydłami, gładzą sobie pióra dzióbem i jakby nigdy nic, podnosząc głowy wysoko, idą prosto przed siebie, gdzie ich oczy poniosą, głuche już wtedy na wszelkie perswazye, żadnemu przymusowi niepodległe, z hardą miną, wyraźnie mówią sobie: „dosyć już tej komedyi, to nie dla nas.“

Cała wygrana, jeżeli ktoś zoryentuje się szybko, sam ratuje pozycyą — gęsi wypuści na wolnść, przestając liczyć na ich upamiętanie, które nigdy nie nastąpi.

Każdej wiosny odbieram liczne pytania, jak sobie radzić z gęsiami wypowiadającemi posłuszeństwo w chwili najniebezpieczniejszej dla lęgu?

Żeby usunąć pracę swą z pod gęsiej zależności, zaprowadziłam u siebie znaczną ilość kur, specyalnych do mego celu złotych Kochinchinów — i tym przeważnie wylęg powierzam i zapomocą nich otrzymuję tak wczesne gęsi, jakich nigdy nasadki gęsie dostarczyćby mi nie mogły.

Posądzana jestem często o jakieś tajemne sekreta gospodarskie, którym zawdzięczam wczesność gęsi; sekretem tym z największą przyjemnością z każdym się podzielę, kogo tylko ten dział chowu obchodzi.

Złote kochiny, to jedyny mój e g z o r c y z m; jedyna moja broń, którą zwalczam wszelkie gęsie wybryki, a manipulacya jest następująca: Pierwsze jaja gęsie, dwa lub trzy od każdej, przypuszczam w ilości 28, sadzę je natychmiast, nie czekając starzenia się jaj, co wpływa ujemnie i na wylęg, i na wychów, czyli nie czekam aż gęś zechce siedzieć, ale sadzę jaja zaraz z pierwszego tygodnia początkowego niesienia. Czterem złotym kochinom (już wtedy po pierwszem wyniesieniu) daję po 7 jaj wielkich tuluskich albo emdeńskich. Ten najpierwszy lęg przeznaczam na odnowienie własnego sztamu, że bywa bardzo wczesny, najczęściej w lutym, więc też wylęgnięte gąsięta w marcu nie cierpią na tem, że je wielka o tłustem pierzu kura wodzi, a nie gęś, gdyż wtedy i tak pora zazimna dla pływania po wodzie, często będącej jeszcze pod lodem. Gdy gęsi zatem w najlepsze się niosą, kury już obsiadają jaja z tą wrodzoną ich gatunkowi gorliwością.

W tydzień później podobną partyę jaj, najczęściej większą, gdyż gęsi powoli już wchodzą w epokę silniejszego niesienia się, i znów jak poprzednio, poddaję złotym kochinom do lęgu.

Na trzeci tydzień tę samą czynność powtarzam. Na czwarty, gdy która gęś z mniej nośnych zechce siedzieć, sadzę ją, dając do pomocy 4 lub 5 kur złotych kochin. Gęś otrzymuje od 10 do 11 jaj, kura od 7—8.

Następnie póty sadzę łącznie gęsi z kurami, póki niesienie trwa, ale ilość sadzonych gęsi w stosunku do kur bywa różna, zależne to od ilości zniesionych jaj, gęsi chcących siedzieć i t. d. Pisklęta z tych kuro-gęsich lęgów jakiś czas pozostają pod swojemi własnemi matkami, po tygodniowem wzmocnieniu sie częściowo przechodzą pod gęsi, której, jako naturalniejszej opiekunce, mogącej prowadzić na wodę, powierza się wychów całego gniazda, czyli całą partyę gąsiąt w jednym czasie wylęgłych. Miałam kochiny złote, które wylęgły mi w jednym roku i gęsi, i kaczki i indyki, i późną jesienią kurczęta, wodząc je do połowy zimy. A że w odstępach wolnych od siedzenia dawały jaja powierzane innym kurom do wylęgu, zapełniły mi swoją drogą kurniki prześlicznem potomstwem, przeznaczonem znów gęsiom do pomocy. Postępowaniem wyżej opisanem zapewniam sobie:

1) Wczesność gąsiąt, bez uszczerbka dla nośności stadnych gęsi; 2) podsadzanie jaj zawsze świeżych, co zamało było u nas na uwadze; a jednak należy koniecznie raz uwierzyć, iż to kwestya kardynalna szczęśliwego wylęgu i siły odpornej przeciwko chorobom piskląt; 3) mając taki materyał w ręku, jakim są kury kochiny złote, nigdy nie jestem na łasce gęsi, nie one mną rządzą, ale ja niemi. Skoro pierwsze objawy niesforności gęsiej dają się spostrzedz, nie czeka się zdeklarowania buntu, co się dzieje najczęściej kosztem zepsucia jaj, ubiega się wypadkl bez ceremonii, wyprowadza się z gniazda niewytrwałą wichrzycielkę, albo wichrzycielki, a jaja, póki nie przechodziły naprzemian studzenia i ogrzewania, rozdziela się pod kury. Kwestya w ten sposób załatwiona idzie gładko i bez żadnej szkody.

Okolicznością również bardzo ważną, przemawiającą za wprowadzeniem złotych kochin do hodowli gęsi na większą skalę, jest usunięcie racyi wymagania od gęsi chęci wczesnego siedzenia, która przecież musi się odbyć kosztem nośności, czyli że złe konieczne przy wczesności gęsiej, jakiem jest mała produkcya jaj, przy współudziale kur złotych kochin może nie istnieć.

Starać się i wytwarzać gatunek wcześnie siedzą-

cych gęsi, to to samo, co starać się o zmniejszenie ilości jaj, czyli pracować nad obniżeniem stopy procentu od posiadanego kapitału. Gęś to nie kura, co niesie się z małemi przerwami prawie rok cały, czego nie zniesie z wczesnej wiosny, to dołoży i później, ale gęś darzy nas jajami tylko raz do roku z wiosną, wtedy następują całym szeregiem, jedne za drugiemi, aż do wyczerpania wszystkich zawiązków, zależnych od płodności gatunku; staraniem zatem powinno być naszem o ile można wyzyskać ten peryod, gdy pragniemy hodowlę oprzeć na rachunku. Jeżeli hodujemy gęsi, które, jak zwykle bywa u krajowych, znoszą jaj od 6 do 12, czemże ta gęś całoroczne żywienie opłaci? Gęś zaś uszlachetniona w racyonalnej hodowli, jak np. Emdeńska albo Tuluska, dająca od 25 do 50 jaj, tą wielką nośnością pozwala nam przeznaczyć na sztam całoroczny, cztery razy mniejszą liczbę gęsi, niż tych małonośnych, a wcześnie siedzących. Żywienie kury przez cały rok może nie być uważane za ciężar, gdyż mniej lub więcej ale zawsze płaci jeszcze jajami. Ale gęś, po dawnemu traktowana, ceniona jedynie z punktu jej wczesności czyli jej niepłodności, jest dotkliwym ciężarem kurnikowym, pochłaniającym wszelki możliwy z gęsi dochód.

Mając kilka gatunków kur do dyspozycyi, próbowałam prawie wszystkie, jedne tylko złote kochiny nigdy nie zawiodły i nie wyczerpując siebie, oddają rzeczywistą przysługę pomocniczą w wychowie gąsiąt, gdyż żaden gatunek tej wagi i tak silnego, a tłustego opierzenia nie posiada, koniecznego do wylęgu jaj gęsich, a przytem tak łatwo obudzającej się skłonności do wytrwałego i dziwnie umiejętnego siedzenia. Zdarzało się, iż na razie nie miałam dostatecznej ilości kur grzejących, do nasadzenia na jajach gęsich, brałam wtedy złotą kochinę, niewyniesioną jeszcze, z całem zaufaniem, że potrafi się zastosować bądź co bądź do mego życzenia. Sadzałam na jajach choćby już ogrzewanych poprzednio, ta bez wahania i namysłu obsiadała je natychmiast, następnie zniosła jeszcze na gnieździe dwa lub trzy jaja, które codziennie się usuwało.

Przytaczam powyższą okoliczność jako przykład, w jakim stopniu można liczyć na ten gatunek kur w pracy wylęgowej. Komu zatem dokuczył gęsi despotyzm, niech zawrze sojusz ze złotemi kochinami, a zapanuje swobodnie nad tym chimerycznym rodem.

To jest jedyny środek, którym sama od lat wielu się posługuję i drugim doradzać mogę, przyczem przypominam, iż poważniejsze badanie hodowli na zawsze i we wszystkich wypadkach usuwa drobne sposobiki przymusu osobistego zwierząt, które pozornie na razie pomagają, lecz w rezultacie zawsze prędzej czy później na złe wychodzą hodowcy. *Izabella Ryx.*

Prażmów, w styczniu 1893 r.

# ROZMAITOŚCI.

**Wpływ porostu pastwisk na właściwość mleka.** Niżej załączony wykaz posłużyć może za dowód, jak silnie oddziaływują składniki rozmaitych traw i ziół pastwisk na właściwość nabiału Wykaz ten zamieszczony w listopadowym zeszycie „Oester. landw. W. Bl.“ z r. 1892, uskutecznionym został przez p. H. Manner'a, po próbach przeprowadzonych przez niego w 5 alpejskich miejscowościach. Nra 1—3 tych pastwisk alpejskich znajdują się w właściwych górach wapiennych, nr. 4 na przejściu z wapiennych do pierwotnych, a nr. 5 w salzburgskich Alpach pierwotnych.

Z 100 klg. mleka niezbieranego osiągnięto klg.

| | z nr. 1 | z nr. 2 | z nr. 3 | z nr. 4 | z nr. 5 |
|---|---|---|---|---|---|
| Masła | 2·6051 | 4·01 | 3·988 | 4·001 | 3·492 |
| Sera świeżego | 8·3335 | 6·93 | 7·057 | 8·496 | 9·889 |
| W produkt. stałych | 10·9386 | 10·94 | 11·045 | 12·497 | 13·381 |
| Produkty stałe dały: (jeżeli przyjmiemy) | | | | | |
| że Alpy nr. 1 dały 100 = | 100 | 100·013 | 100 972 | 114·245 | 122·328 |
| że Alpy nr. 5 dały 100 = | 81·74 | 81·75 | 82·54 | 93·39 | 100 |

Wszystkie te miejscowości próbne oddalone były od siebie co najmniej o 100 kilometrów, a najwięcej o parę godzin drogi, wszelako różnica stałych produktów, uzyskanych z mleka krów pinzgauskich, pasących się jednocześnie na tych górskich stokach, dochodziła do 22%. Co się tyczy wydatku masła, to jedynie pastwiska nr. 2—5, na których wyrabiają wyłącznie sery chude, pozwalają wnioskować o zawartości tłuszczu w mleku, a te wykazały, że 100 klg. mleka dało przy jednakowem postępowaniu, w ciągu całego sezonu pastwiskowego masła na Alpach nr. 5 = 3·88 klg., na Alpach nr. 3 = 3·988 klg., na Alpach nr. 2 = 4·001 klg., a na Alpach nr. 4 = 4·01 klg., co czyni różnicę od nru 5=100 do nru 4=103·5. Okazuje się z tego, że hodowcy alpejscy rozróżniają bardzo słusznie „Alpy dające tłuszcz“ od Alp „dających sery“, jak również Alpy, których pastwiska rozwijają kości i oddziaływują na silny rozrost bydła, lub też służą do pomyślnego wypasu. Wiedzą także równie hodowcy i handlarze, że bydło hodowane na cienistych stokach północnych Alp, pomimo niepokaźnej swej powierzchowności, potrafi lepiej zadowolnić odbiorcę, aniżeli piękniej przedstawiające się bydło, pochodzące z pochyłości słonecznych.

**Czy można paść konie burakami?** Fromme utrzymuje w kalendarzu swoim, że na 1000 klg. żywej wagi powinno się dawać koniom 20 klg. buraków. Twierdzenie to zbija pewien gospodarz w „Landw. Presse“, dowodząc, że ilość ta jest za wysoka i że 5 klg. buraków, zmieszanych z stosowną ilością sieczki i owsa są dostateczną karmą dzienną dla konia. Konie, żywione w ten sposób wyglądają doskonale, wszakże podczas ciężkich robót należy zastąpić buraki owsem.

**Zły porost na miejscach, w których była sporządzana pasza prasowana,** pochodzi nietylko wskutek zmieszania się nieurodzajnej warstwy gleby z rodzajną w czasie głębszego dobywania i rozrzucania ziemi w miejscach, przeznaczonych na brogi lub jamy, ale przyczynę tego należy w części przypisać przesiąknięciu ziemi kwasami organicznemi, powstającemi w paszy prasowanej. Zaradzić temu można jedynie przez zniszczenie, a mianowicie: związanie kwasów, co najłatwiej uskutecznić się daje zapomocą posypywania wspomnionych miejsc wapnem gryzącem.

**Ściółka torfowa.** Torfowiska przechowują rzeczy martwe i zabijają istoty żyjące. Pierwsza z tych prawd znana jest oddawna, torfowiska bowiem są to najpierwsze w świecie muzea, przechowujące w sobie przez tysiące lat pierwotny kształt rozmaitych przedmiotów, jako to: rogów, zębów, kości, drzewa i nasion, które wydobyte na powierzchnię ziemi rozsypują się w proch pod działaniem światła i powietrza. Gospodarz używający wyłącznie miału torfowego jako ściółki, może być pewnym, że bydło jego wolne będzie od zarazy pyska i racic, chociażby zaraza ta grasowała wokoło. Instytut hygieniczny Uniwersytetu marburgskiego w Niemczech, poddając desinfekcyjne i antiseptyczne działanie miału torfowego pod osobny rozbiór naukowy, twierdzi stanowczo, że miał torfowy zmieszany w stosownej ilości z podległemi zepsuciu ciałami, może je całkowicie przeobrazić i nie dopuścić rozwinięcia się zgniłych gazów. Dowodzi on dalej, że miał torfowy zdolny jest powstrzymać nadzwyczajny wzrost bacyli tyfoidalnych i cholerycznych, jakoteż innych chorobliwych mikroorganizmów, a nawet spowodować ich śmierć. Tym sposobem zabija torf istoty żyjące, co wszakże może być tylko z korzyścią dla ludzi, kiedy ofiarami śmierci są bacile chorób zakaźnych, jak cholera, tyfus i zaraza pysków i racic.

# Ogłoszenia.

## Ogłoszenie.

W krajowej niższej szkole rolniczej w **Horodence** rozpoczyna się rok szkolny 1893/4 z dniem 1 lipca 1893 r.

Celem szkoły, wytkniętym jej rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 30 września 1890 l. 39.408 jest kształcenie młodych ludzi na pomocników (organów wykonawczych) dla gospodarstw większych. Gospodarstwo wzorowe, o które szkoła jest oparta, obejmujące przeszło 3600 morgów gruntu, obszerną hodowlę bydła rogatego, koni i nierogacizny, gorzelnia, młyn i t. d. daje wychowankom szkoły horodeńskiej sposobność do obznajomienia się dokładnego ze szczegółami przyszłych ich obowiązków.

Chcący wstąpić jako uczeń do tej szkoły powinien:

1. Najdalej do 15 maja r. b. wnieść do Dyrekcyi szkoły w Horodence podanie z dołączeniem:

a) metryki urodzenia udowadniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia;

b) świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem;

c) świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną;

d) świadectwa zdrowia, wystawionego przez lekarza.

2. W dniu oznaczonym przez Dyrekcyę poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwintęty i posiada dostateczne wykształcenie elementarne, aby mógł korzystać należycie z nauk w szkole rolniczej w Horodence udzielanej.

3 Otrzymawszy zapewnienie przyjęcia, złożyć do rąk kierownika szkoły pisemne zobowiązanie rodziców, opiekunów lub protektorów, poręczające regularną wypłatę należytości przypadających zakładowi za utrzymanie ucznia.

Synowie ubogich rodziców, chcący otrzymać bezpłatne utrzymanie w zakładzie, winni wnieść o to osobne podanie do Wydziału krajowego na ręce Dyrekcyi. (2-3)

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre obuwie.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie: **Dyrekcya krajowej niższej szkoły rolniczej w Horodence.**

## Ogłoszenie.

L. 760.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się rok szkolny 1893 94 z dniem 5 Kwietnia 1893.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1) wykaże się, że przynajmniej 15 rok życia ukończył, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, — jest umysłowo i fizycznie zdrów i nienagannych obyczajów;

2) w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym złoży egzamin wstępny, służący do oceniena, czyli kandydat jest wogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą, a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 165 złr. w. a. rocznie. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre obuwie juchtowe.

Podania o przyjęcie wnosić należy najdalej do 15 marca 1893 do Dyrekcyi kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień. (3-3)

---

### Ogłoszenie.

L. 4162.

W szkole uprawy i wyprawy lnu w Gródku rozpocznie się nowy jednoroczny kurs nauki d. 5 kwietnia 1893.

Chcący być do szkoły uprawy i wyprawy lnu w Gródku na jednoroczny kurs przyjęty, powinien:

1) Najdalej do dnia 15 marca 1893 wnieść do Dyrekcyi szkoły w Gródku podanie i wykazać się:

że 16-ty rok życia ukończył, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów.

2) W terminie przez Dyrekcyę oznaczonym złożyć egzamin wstępny, z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest w ogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Synowie niezamożnych rodziców mogą otrzymać bezpłatne utrzymanie w zakładzie kosztem funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do szkoły powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre juchtowe obuwie.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie:

**Dyrekcya szkoły uprawy i wyprawy lnu w Gródku.**

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem
(3-3) Księstwem Krakowskiem.

Lwów, dnia 24 stycznia 1893. *Grott.* m. p.

---



---

L. 4377/III.

### Obwieszczenie.

**Wiosenny**

## JARMARK NA KONIE
### w Krakowie.

**W dniu 10 marca 1893** rozpocznie się w Krakowie wiosenny **pięciodniowy** jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

**Dnia 14 marca 1893** (we wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble“. (1-2)

**Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,**
**dnia 8 lutego 1893 r.**

---

# WIADOMOŚCI HANDLOWE.

## Ceny produktów w złr. za 100 kg.

| | Kraków z dnia 21/2 | | | Tarnów z dnia 17/2 | | | Rzeszów z dnia 17/2 | | | Lwów z dnia 17/2 | | | Wiedeń z dnia 18/2 | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | od | do | przeciętnie | od | do | przeciętnie | od | do | przeciętnie | od | do | przeciętnie | od | do | przeciętnie |
| Pszenica . . . . | 8 15 | 8 50 | —·— | —·— | —·— | 7·85 | 7·10 | 7·35 | —·— | 7 35 | 7 60 | —·— | 7 80 | 8 65 | —·— |
| Żyto . . . . | 6 50 | 7 — | —·— | —·— | —·— | 6 60 | 6 30 | 6 50 | —·— | 6 08 | 6 20 | —·— | 6 80 | 7 15 | —·— |
| Jęczmień. . . . | 5·50 | 6 50 | —·— | —·— | —·— | 5 65 | 5·10 | 5 40 | —·— | 5 50 | 5 80 | —·— | 5 50 | 8 40 | —·— |
| Owies . . . . | 6 30 | 6·50 | —·— | —·— | —·— | 5 25 | 5·50 | 5 80 | —·— | 5 30 | 5 60 | —·— | —·— | —·— | —·— |
| Groch . . . . | 10 — | 12·— | —·— | —·— | —·— | 9 25 | 6 50 | 8 — | —·— | 5 — | 6 75 | —·— | —·— | —·— | —·— |
| Fasola . . . . | 8·— | 10·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— |
| Bobik . . . . | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | 5·60 | —·— | —·— | —·— | 4 75 | 5 50 | —·— | —·— | —·— | —·— |
| Wyka . . . . | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | 4·80 | 5 20 | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— |
| Tatarka . . . . | 7·— | 8 50 | —·— | —·— | —·— | 8·25 | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— |
| Proso . . . . | 5·— | 6·— | —·— | —·— | —·— | 5·50 | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— |
| Jagły . . . . | 11·— | 16 — | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— |
| Kukurudza . . . . | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | 7·50 | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— |
| Rzepak . . . . | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | 11·50 | 11·— | 11·75 | —·— | 10 25 | 11 — | —·— | —·— | —·— | —·— |
| Chmiel . . . . | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— |
| Koniczyna n. czerw. . | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | 70·— | 80·— | —·— | 65 — | 75 — | —·— | 61·— | 74·— | —·— |
| Konicz. nas. biała . | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | 50·— | 80·— | —·— |
| Konicz. nas szwedzka | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | 50·— | 68·— | —·— |
| Siano z łąk . . . | 2 20 | 2 80 | —·— | —·— | —·— | 2 10 | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | 2 05 | 2 70 | —·— |
| Siano z koniczyny . | 3 20 | 3 50 | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | 3·30 | 3 80 | —·— |
| Słoma . . . . . | 1 40 | 1 60 | —·— | —·— | —·— | 1·70 | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | 2·— | 2 05 | —·— |
| Kartofle hektolitr . | 1 60 | 1·80 | —·— | —·— | —·— | 2 40 | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— |
| Okowita 80—95° . | —·— | 77·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | 47·10 | 47 25 | —·— | —·— | —·— | —·— |
| „ kont. . . . | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | 10 75 | 11 — | —·— | —·— | —·— | —·— | 13 30 | 13 60 | —·— |
| Masło . . . . | 1 20 | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— |

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.